

KRZYSZTOF SZYMONIAK

Między gazetą a Internetem – nowe gatunki dziennikarskie, parogatunki czy hybrydy?

Abstract (Between the Newspaper and the Internet: New Journalistic Genres, Para-genres, or Hybrids?). At the outset of this paper the author refers to an important point, often overlooked in Polish genre studies, that the history of journalistic genres dates back to early ancient times. In that period, information was disseminated to specific groups in a conscious and deliberate manner. Such information was not only written down but also duplicated and distributed. This paper attempts to define and discuss the most distinctive recent journalistic genres, which sometimes appear as para-genres and genre hybrids. The author argues that these genres occur mainly in the electronic media, primarily on television and the Internet. It is worth emphasizing that the author tackled mixed genres, which are worth investigating not only from the perspective of genre studies. One of such mixed genres is *infotainment*, which in recent years has come to the fore and developed rapidly.

Abstrakt. Autor na wstępie przypomina ważną, ale nieczęsto przywoływaną w genologii polskiej tezę, że historia gatunków dziennikarskich sięga czasów, gdy dochodziło do świadomego i celowego informowania określonych grup ludzi, do powiadamiania tych grup za sprawą informacji nie tylko spisanej, ale także powielanej oraz kolportowanej. Jednym słowem – historia ta sięga głębokiej starożytności. Podstawowym celem niniejszej pracy jest jednak próba zdefiniowania, a także wskazania i omówienia najbardziej charakterystycznych nowych gatunków dziennikarskich, które występują niekiedy pod postacią parogatunków i hybryd gatunkowych. Autor podkreśla, że pojawiają się one i funkcjonują głównie w mediach elektronicznych, przede wszystkim zaś w telewizji oraz w Internecie. W tekście podjęto również interesującą – nie tylko z genologicznego punktu widzenia – kwestię gatunków mieszanych, wśród których szczególnie mocno wyróżnia się i w ostatnich latach dynamicznie rozwija tzw. inforozrywka, czyli *infotainment*.

Można domniemywać, że historia gatunków dziennikarskich zaczyna się w chwili, gdy dochodzi do świadomego i celowego informowania określonych grup ludzi, do powiadamiania tych grup za sprawą informacji nie tylko spisanej, ale także powie-

lanej oraz kolportowanej. Autorzy *Słownika wiedzy o mediach* podają kilka najwcześniejszych przykładów takiego powiadamiania:

Około roku 1450 p.n.e., w czasach panowania wielkiego faraona i wodza Totmesa (Tutmozisa) III, w Egipcie pojawiła się pierwsza „gazeta” urzędowa – zbiór informacji dotyczących zdobyczy terytorialnych i ludów podbijanych przez wielkiego faraona, a także wiadomości o dworze i wydarzeniach z nim związanych. Część informacji adresowana była do urzędników egipskich.

Około 200 r. p.n.e. w Chinach (dynastia Han) pojawiły się oficjalne biuletyny rządowe, tzw. ti-pao, których podstawowym celem było informowanie o dekreтах cesarskich, nominowaniu urzędników i życiu dworu. (...) Wydawane były z czasem na papierze, a około 450 r. n.e. teksty biuletynów zaczęto odbijać za pomocą drewnianych matryc – wyryty ręcznie tekst pokrywano tuszem i odbijano na papierze.

Tymczasem około 59 r. p.n.e. Gajusz Juliusz Cezar nakazuje wystawianie na widok publiczny w Rzymie ACTA DIURNA POPULI ROMANI – pisanych ręcznie dzienników rzymskich; kopowane trafiały do urzędników prowincji rzymskich (w Europie był to prototyp dzisiejszych gazet rządowych). Spisywane na pobielanych wapnem tablicach, przepisywane były następnie przez zespoły kopistów¹.

Kolejny rozdział historii formowania się gatunków dziennikarskich należy, jak sądzę, łączyć z upowszechnieniem się w Europie wynalazku Gutenberga, który spowodował powstanie wielu zakładów drukarskich. To właśnie w tych warsztatach, obok książek, zaczęto redagować i powielać różne broszury oraz druki ulotne, bardziej przypominające dzisiejszą gazetę niż druki zwarte. Tak rozpoczęła się era prasy drukowanej. Niektórzy uczeni początek tej ery umiejscawiają w roku 1482, czyli łączą ów fakt z ukazaniem się druku ulotnego pt. *Historia o tym, jak Turcy Kościołowi chrześcijańskiemu szkodę uczynili*².

Z narodzinami prawdziwych gazet i rozwojem czasopism mamy do czynienia w wieku XVII i XVIII, natomiast wiek XIX zwykło się nazywać złotym wiekiem prasy. I to właśnie w XIX-wiecznym, obejmującym niemal cały świat, rozkwicie czytelnictwa i powoływanych do życia kolejnych tytułów prasowych należy umiejscowić zjawiska kulturowe i społeczne oraz zaczątki myśli prasoznawczej, które mają ścisły związek z krystalizacją technik komunikowania masowego oraz kształtowaniem się współczesnej genologii dziennikarskiej³. Genologii, która w wieku XX – ewoluując w rytmie pojawiania się kolejnych mediów elektronicznych – objęła swoim zasięgiem także radio, telewizję i wreszcie Internet⁴.

¹ *Słownik wiedzy o mediach*, pod red. E. Chudzińskiego, ParkEdukacja, Warszawa 2007, s. 26–27.

² *Ibidem*, s. 29.

³ „Genologia dziennikarska – dział wiedzy o dziennikarstwie zajmujący się opracowywaniem historii gatunków dziennikarskich (prasa, radio, telewizja, Internet); badaniem kulturowych źródeł i kontekstów gatunków dziennikarskich; prowadzeniem badań nad wzajemnym przenikaniem się różnych form i gatunków dziennikarskich; badaniem języka i stylu gatunków dziennikarskich; analizowaniem rzetelnego opisywania przez dziennikarzy współczesnej rzeczywistości w poszczególnych gatunkach; recepcją informacji, sprawozdań, reportaży, felietonów, wywiadów, esejów itp. w prasie, radiu, telewizji, Internecie. Genologia dziennikarska jest młodą gałęzią nauki, wywodzącą się z teorii literatury i genologii literackiej” (*Słownik terminologii medialnej*, pod red. W. Pisarka, Universitas, Kraków 2006, s. 68).

⁴ „Teoria gatunków dziennikarskich zaczęto zajmować się przed II wojną światową, natomiast już po jej zakończeniu zainteresowanie porządkowaniem teoretycznego zaplecza zawodu dziennikarskiego

Nie ulega wątpliwości, że wielu badaczy mediów masowych, wielu prasoznawców ciągle jeszcze u podstaw właściwego zrozumienia pojęcia „gatunki dziennikarskie” – oraz roli, jaką te gatunki mają do spełnienia w procesie masowego komunikowania – kładzie fundamentalną zasadę rozdzielenia funkcji informacyjnej i publicystycznej⁵. Najkrócej tę zasadę streszczają autorzy *Popularnej encyklopedii mass mediów*:

Gatunki dziennikarskie, typy wypowiedzi dziennikarskiej, mające specyficzne cechy konstrukcyjne; gatunki dziennikarskie podzielić można na gatunki informacyjne, pełniące przede wszystkim funkcję powiadamiania oraz gatunki publicystyczne, pełniące funkcję interpretacyjną i perswazyjną (opiniotwórczą)⁶.

Jednocześnie pojawiają się głosy o zacieraniu się tych granic. I tak, przykładowo, Zbigniew Bauer⁷ stwierdza, że „gatunki dziennikarskie dzielą się zasadniczo na informacyjne i publicystyczne, jednak współcześnie powszechne jest zacieranie granic między nimi, zaś gatunki typowe np. dla prasy zostają wzbogacone elementami wizualności”. Także w *Słowniku wiedzy o mediach* można znaleźć następujące uwagi:

Wypowiedzi prasowe różnią się od siebie, tworząc określone gatunki. Nie ma jednak ostrych i nieprzekraczalnych granic między owymi gatunkami. Przeciwnie, wiele form się przenika, miesza i łączy, wywołując wrażenie amorficzności, a więc braku uporządkowania. Czym innym są bowiem schematy (wzorce gatunkowe), a czym innym ich realizacje w konkretnych wypowiedziach. Czytając gazetę, obcujemy z wypowiedziami, nie z gatunkami w sensie schematów. Mimo płynności granic między gatunkami da się wyodrębnić względnie trwałe schematy wypowiedzi charakterystycznych dla prasy i pogrupować je w dwa podstawowe zbiory: gatunki informacyjne i gatunki publicystyczne⁸.

Dla jasności wyводу należy od razu podkreślić fakt, że literatura przedmiotu, zwłaszcza prace publikowane w pierwszych latach wieku XXI, odnotowuje również gatunki pograniczne, zwane też formami mieszanymi⁹. Jasną wykładnię tej kwestii

naabrało większego rozmachu wraz z rozwojem mediów elektronicznych (szczególnie radia i telewizji). Jednak ogólna wiedza o gatunkach dziennikarskich ma taką samą tradycję jak początki prasy w ogóle, a więc sięga połowy XVIII w., kiedy zastanawiano się nad ulepszeniem przekazu treści artykułów o tematyce polityczno-społecznej (m.in. w *Daily Courant* – 1705, *Journal de Paris* – 1777, *The Times* – 1785)” (ibidem, s. 67).

⁵ Oto kilka przykładów: Marek Chyliński, Stephan Russ-Mohl: *Dziennikarstwo*, Polskapresse, Warszawa 2007, s. 81; Michael Kunczik, Astrid Zipfel: *Wprowadzenie do nauki o dziennikarstwie i komunikowaniu*, Wydawnictwo Scholar, Warszawa 2000, s. 132; Krzysztof Mroziewicz: *Dziennikarz w globalnej wiosce*, WSiP, Warszawa 2004, s. 25 i 66; Janina Frasz: *Dziennikarski warsztat językowy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1999, s. 77 i 83; Stanisław Bortnowski: *Warsztaty dziennikarskie*, Wydawnictwo Stentor, Warszawa 1999, s. 53 i 89; *Słownik wiedzy o mediach...*, op. cit., s. 278; Zbigniew Bauer: *Gatunki dziennikarskie*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów. Nowa edycja*, Universitas, Kraków 2008, s. 255.

⁶ *Popularna encyklopedia mass mediów*, pod red. J. Skrzypaczka, Wydawnictwo Kurpisz, Poznań 1999, s. 157.

⁷ Zbigniew Bauer: *Gatunki...*, op. cit., s. 255.

⁸ *Słownik wiedzy o mediach...*, op. cit., s. 278.

⁹ Marek Chyliński i Stephan Russ-Mohl (*Dziennikarstwo...*, op. cit.) wszystkie gatunki dziennikarskie podzielili na kilka głównych grup: gatunki informacyjne, reportaże i feature, gatunki publicystyczne, wywiad, formy mieszane. Do form mieszanych zaliczają sylwetkę i wspomnienie pośmiertne.

dają Kazimierz Wolny-Zmorzyński i Andrzej Kaliszewski¹⁰, którzy w rozdziale IV książki *Gatunki dziennikarskie. Teoria, praktyka, język* spośród gatunków pogranicznych prezentują i omawiają: wywiad, dyskusję, debatę, list do redakcji, odpowiedź na list do redakcji, hipertekst i czat. W rozdziale pierwszym tej książki autorzy piszą:

Gatunki należące do grupy pogranicznej charakteryzują się tym, że częściowo odgrywają rolę typowo informacyjną, a częściowo publicystyczną; a więc pokazując fakty, zarazem ujawniają poglądy osób biorących udział w rozmowie (debata, wywiad), tworzą czy wzmacniają zjawiska medialne, czasem noszą znamiona sensacji czy reżyserowanego skandalu (wywiad). Z kolei hipertekst, będący stosunkowo słabo jeszcze ukonstytuowaną na gruncie gatunków dziennikarskich formą wypowiedzi, znajduje się na granicy mediów pisanych, elektronicznych, cyfrowych oraz multimediów, łącząc w sobie cechy zarówno informacyjne, publicystyczne, jak i całkiem nowe: interakcyjne¹¹.

Podobnie, choć nieco szerzej, ukazują to zjawisko autorzy *Słownika terminologii medialnej*:

Do gatunków dziennikarskich pogranicznych należą: wywiad, wywiad hybrydyczny, debata (dyskusja), talk-show, czat, hipertekst, blogi reportażowe. Gatunki te charakteryzują się tym, że częściowo grają rolę typowo informacyjną, a częściowo publicystyczną, a więc pokazując fakty, zarazem ujawniają poglądy osób biorących udział w rozmowie (debata, wywiad, czat), tworzą czy wzmacniają tzw. zjawiska medialne, czasem noszą znamiona sensacji czy reżyserowanego skandalu (m.in. talk-show)¹².

Ponieważ gatunki dziennikarskie powstawały i kształtowały swoją wyrazistość informacyjną (powiadamy) lub interpretacyjną i opiniotwórczą (publicystyka) w celach czysto użytecznych, warto – zanim szczegółowo przyjrzymy się tzw. nowym gatunkom dziennikarskim – zatrzymać się przez chwilę przy niezwykle ważnej kwestii, jaką jest zapewne coś, co można nazwać racją istnienia gatunków dziennikarskich w ogóle. W *Encyklopedii wiedzy o prasie* czytamy na ten temat:

Podstawową racją istnienia gatunków dziennikarskich jest rola spełniana przez nie w kierowaniu procesami odbioru treści przekazu. Struktura gatunkowa rozpoznawana przez czytelników, słuchaczy lub widzów w konkretnych utworach i publikacjach stanowi instrukcję pozwalającą przyjąć jedynie właściwą, określaną przez założenia danego gatunku dziennikarskiego, postawę w toku recepcji komunikatu; instrukcja ta umożliwia pełny i poprawny odbiór treści przekazu, a jej mylne odczytanie, wynikające bądź z nieprzygotowania odbiorcy, bądź z niedookreślenia cech gatunkowych publikacji, wywołuje większe lub mniejsze zakłócenia w procesach recepcji treści. Skrajnym przykładem tego rodzaju skutków może być zbiorowa panika wywołana wśród słuchaczy radia brytyjskiego po nadaniu słuchowiska o wybuchu wojny atomowej, które odebrane zostało jako reportaż¹³.

Z dużą dozą prawdopodobieństwa można założyć, że podobne zjawiska zachodzą niemal każdego dnia wśród czytelników tabloidów (np. „Fakt”, „Super Express”), gdzie plotka udaje informację, a skandalizujący chłam publicystykę, oraz wśród widzów stacji telewizyjnych, zwłaszcza komercyjnych, gdzie np. debata polityczna

¹⁰ Kazimierz Wolny-Zmorzyński, Andrzej Kaliszewski, Wojciech Furman: *Gatunki dziennikarskie. Teoria, praktyka, język*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2006, s. 110–123.

¹¹ Ibidem, s. 31–32.

¹² *Słownik terminologii medialnej...*, op. cit., s. 67.

¹³ *Encyklopedia wiedzy o prasie*, pod red. J. Maślanki, Ossolineum, Wrocław 1976, s. 90.

przypomina prymitywny talk-show, a programy typu „Big Brother” udają prawdziwe reportaże o realnych problemach medialnie wykreowanych bohaterów.

Wszystko to prowadzi do pytania, czy właściciele i zarządcy mediów, zwłaszcza zaś komercyjne podmioty medialne, zwane środkami masowego komunikowania¹⁴ – a te na rynku usług prasowych (prasa tradycyjna i online) i elektronicznych mają absolutną przewagę ilościową – są jeszcze zainteresowane czystością gatunkową (cokolwiek miałyby to dzisiaj znaczyć) powiadomień oraz wypowiedzi publicystycznych? Pytanie to ma rację bytu szczególnie w sytuacji, gdy w grę wchodzi nowe formy wypowiedzi, odmienne od tego, co do tej pory było tradycyjnie pojmowanym nośnikiem przekazu medialnego, zwane nowymi gatunkami dziennikarskimi. Punktem wyjścia do dalszych rozważań na ten temat niech będzie jeszcze jeden cytat z *Encyklopedii wiedzy o prasie*:

Z punktu widzenia zadań spełnianych w społecznych procesach komunikacji gatunki dziennikarskie mają charakter kodów. U podstaw wszelkich kodów leży jakaś konwencja, której znajomość pozwala odbiorcom odczytywać sens poszczególnych znaków i ich zespołów w sposób zgodny z intencjami nadawcy. Znajomość nadrzędnych założeń konwencji gatunkowej nadaje właściwy sens i wartość impresywną składnikom publikacji. I tak np. poszczególne opisywane fakty odczytywane są na tle założeń reportażu w sposób dosłowny, natomiast na tle założeń opowiadania czy humoreski w sposób umowny, jako odbicie fikcjonalnej rzeczywistości.

Gatunki dziennikarskie jak wszystkie inne gatunki szeroko pojmowanego piśmiennictwa i sztuki są historycznie uwarunkowanymi wzorcami utrwalonymi w społecznej świadomości. Zespół wzorców akceptowanych przez nadawców (autorów, redakcje) i odbiorców (czytelników, słuchaczy, widzów) składa się na zjawisko świadomości gatunkowej, której stan podlega procesom nieustannych przemian¹⁵.

Przywołana tu „świadomość gatunkowa, której stan podlega procesom nieustannych przemian”, jest czymś, czego nie możemy pominąć w dochodzeniu do konstruktywnych wniosków. W miarę łatwo sobie wyobrazić, że każde większe lub mniejsze zakłócenie w procesie recepcji treści, spowodowane błędnym rozkodowaniem konwencji gatunkowej, może, choć nie musi, prowadzić do budowania przez odbiorcę komunikatu nieprawdziwego obrazu otaczającej go rzeczywistości. Konsekwencje takiego stanu rzeczy bywają różne, niekiedy także bolesne, a nawet tragiczne, zwłaszcza, jeżeli ów odbiorca komunikatu wiedzę o świecie czerpie niemal wyłącznie z mass mediów, mając do oferowanych przez nie treści stosunek raczej bezkrytyczny.

¹⁴ „Media masowe – środki (kanały) komunikowania masowego, a więc wszelkie urządzenia, które w komunikowaniu masowym służą transmisji, a właściwie dyfuzji informacji. Inaczej mówiąc, media masowe to techniczna aparatura, za pomocą której wypowiedzi publiczne rozsiewane są pośrednio i w zasadzie jednokierunkowo wśród rozproszonej i nieustrukturyzowanej, rzeczywistej i potencjalnej publiczności. Tak rozumiane media masowe są jednocześnie środkami dyfuzji i środkami wyrazu, które się kieruje nie do jednostek jako indywidualiów, ale do zamierzonej publiczności o pożądanych cechach społeczno-ekonomicznych i kulturowych. Do mediów masowych zaliczane są gazety, czasopisma, plakaty (też: billborady), wielkonakładowe książki, radio, telewizja, filmy, płyty i kasyety oraz częściowo Internet (który w zasadzie bez względu na stopień upowszechnienia z racji zindywidualizowania swoich usług informacyjnych nie jest traktowany jako medium masowe)” (*Słownik terminologii medialnej...*, op. cit., s. 117–118).

¹⁵ *Encyklopedia wiedzy o prasie...*, op. cit., s. 90.

Teraz można już, czy wręcz należy zastanowić się nad tym, co rozumiemy pod pojęciem „nowe” gatunki dziennikarskie, w czym tkwi istota owej nowości?

Zacznijmy od jednej ze stron internetowych¹⁶, gdzie znajduje się rozmowa K. Bocheńskiej z Leszkiem Olszańskim, autorem książki *Dziennikarstwo internetowe*¹⁷. Autor, zapytany o to, czy siła dziennikarstwa rzeczywiście tkwi w integracyjności mediów, odpowiada:

Siła każdego dziennikarstwa tkwi przede wszystkim w talencie, ciężkiej pracy i zaangażowaniu dziennikarzy. Dobry artykuł, wywiad, reportaż, analiza, fotoreportaż, rozmowa radiowa, film dokumentalny – materiał sporządzony w każdym z tych gatunków może stać się hitem również w Internecie, także bez łączenia na siłę z innymi formami wyrazu. Co więcej uważam, że w obecnym stadium rozwoju sieciowej informacji przenikanie tych gatunków nie jest bardzo mocne. Materiały powstają z reguły w jednym z podstawowych stylów, pozostałe formy ich sprzedania mają charakter poboczny. Wywiad przy mikrofonie może zostać spisany i opublikowany w formie tekstowej, jednak w dalszym ciągu będzie on wówczas tylko zapisem wywiadu radiowego, nie wywiadem prasowym. Napisany przez dziennikarza felieton można odczytać przed kamerą i podłączyć do strony WWW, co nie zmieni jednak tego utworu automatycznie w gatunek telewizyjny.

Publikowanie materiałów w różnych formach jest w dużym stopniu zdeterminowane konkurencją na rynku usług medialnych i nieustająco ważną, rozrywkową rolą mediów. To frajda móc posłuchać rozmowy, której zapis widzimy, zobaczyć fragment warsztatu pracy dziennikarza. Tym bardziej, jeśli nagranie możemy wziąć ze sobą w przenośnym odtwarzaczu i posłuchać go np. w autobusie. Strony zawierające multimedia są postrzegane jako nowocześniejsze i „ciekawsze” w rozrywkowym znaczeniu – oferujące lepszą zabawę podczas przyswajania informacji.

Trochę na uboczu funkcjonują jednak eklektyczne, ściśle internetowe gatunki multimedialne jak narracyjny slideshow – będący czymś pośrednim między fotoreportażem a relacją/reportażem, raport multimedialny, interaktywna infografika łącząca tekst z dźwiękiem i animacją i typową dla strony internetowej swobodą poruszania się wśród tych materiałów. Z pewnością ich rola będzie wzrastać w miarę technicznego rozwoju sieci, która – co widać coraz wyraźniej – stopniowo przekształca się w medium przypominające interaktywną, dwukierunkową (umożliwiającą zarówno odbiór jak i nadawanie) telewizję z bardzo rozbudowanymi możliwościami wyboru.

Z powyższego cytatu wynika, że nie istnieje żaden automatyzm w obrębie tradycyjnych gatunków dziennikarskich, który np. z felietonu napisanego dla gazety czyni felieton telewizyjny, jeżeli zostanie odczytany przed kamerą. I odwrotnie – wywiad przy mikrofonie może zostać spisany i opublikowany w formie tekstowej, jednak w dalszym ciągu będzie on tylko zapisem wywiadu radiowego, a nie wywiadem prasowym. Oczywiście, jeżeli przyjmiemy, że wszystkie najważniejsze gatunki prasowe istniały już, zanim pojawiły się radio i telewizja, to siłą rzeczy obok np. relacji prasowej *post factum* zaistniała też relacja radiowa, a potem również telewizyjna, która realizowana w wersji „na żywo”, czyli w czasie rzeczywistym, stała się nowym gatunkiem dziennikarskim. Tę nowość umożliwił rozwój techniki. A z kolei owa technika sprawiła, że z czasem dziennikarstwo radiowe i telewizyjne stało się dosyć mocno wyspecjalizowaną dziedziną wiedzy i umiejętności praktycznych. Za tym po-

¹⁶ Katarzyna Bocheńska: *Cyberdziennikarstwo*, www.racjonalista.pl/kk.php/s,5130.

¹⁷ Leszek Olszański: *Dziennikarstwo internetowe*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2006.

szedł także rozwój w obrębie genologii dziennikarskiej. I tak, obok rozwijających się równolegle gatunków tradycyjnych czy nawet klasycznych – jak wywiad oraz reportaże prasowy, radiowy i telewizyjny, recenzja oraz wspomniana już relacja prasowa, radiowa i telewizyjna – zaczęły powstawać zupełnie nowe gatunki pozadziennikarskie, głównie w sferze rozrywki (i tu można wymienić słuchowisko radiowe, kabalet radiowy oraz telewizyjny *talk-show*, *faction-genre*, *mock-documentary* i *reality show*¹⁸), ale w obrębie gatunków czysto dziennikarskich, na skutek możliwości czysto technicznych, też pojawiły się nowe trendy, za czym poszła również nowa jakość powiadamiania publiczności o stanie świata i komentowania, czyli publicystycznego podejścia do faktów składających się na tzw. (zresztą traktowany raczej wybiórczo) aktualny obraz świata.

W książce *Dziennikarstwo radiowo-telewizyjne* Andrew Boyd na ponad pięćset stronach: „skupia się na umiejętnościach wymaganych w zawodzie, który dawno przestał być domeną utalentowanych amatorów. (...) Czytelnicy tej książki znajdą w niej nie tylko bogactwo danych na temat tego (...) jak się zbiera, przetwarza, montuje i kompletuje informacje w różnych sektorach przemysłu radiowego i telewizyjnego, lecz także wiele praktycznych instrukcji dotyczących radiowego i telewizyjnego rzemiosła informacyjnego, od pierwszych sygnałów o wiadomości z ostatniej chwili do pełnego opracowania programu informacyjnego”¹⁹. Książka ta jednak kończy się rozdziałem „Dziennikarstwo internetowe i nowe media”. I tak oto, w związku z pojawieniem się nowych mediów, w tym wypadku przenośnych kamer wideo, możemy poznać zasadę pracy wideoreportera²⁰:

Pojawiła się nowa odmiana dziennikarza informacyjnego, którego nie satysfakcjonuje już wyłącznie pisanie tekstów i który tęskni za podnieceniem towarzyszącym kręceniu ujęć. Na scenę wchodzi wideoreporter, wszechstronnie utalentowany, śpiewający i tańczący bohater, którego zaistnienie było możliwe dzięki coraz lepszej jakości i niższemu cenom nowej generacji kamkorderów²¹. Wideoreporter to szczytowy etap rozwoju ekipy jednoosobowej (*one-man band*). (...) Pojęcie wideoreporter (*videojournalist*) po raz pierwszy użyto w Wielkiej Brytanii w roku 1994, w zamieszczonej przez „The Guardian” przez londyńską informacyjną stację kablową Channel One ofercie pracy dla 24 „VJ-ów”. Wewnętrznie sprzecznym zadaniem, jakie postawiła przed sobą stacja, było tworzenie pierwszorzędnych relacji niskim kosztem²².

¹⁸ Dużo, ciekawie i bodaj po raz pierwszy w Polsce pisze na ten temat Wiesław Godzic w książce: *Telewizja i jej gatunki. Po „Wielkim Bracie”*, Universitas, Kraków 2004.

¹⁹ Andrew Boyd: *Dziennikarstwo radiowo-telewizyjne. Techniki tworzenia programów informacyjnych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006, s. xviii.

²⁰ Ibidem, s. 519–520.

²¹ „Kamerowid, kamvid, kamkorder – urządzenie łączące w jednej obudowie kamerę telewizyjną i zminiaturyzowany magnetowid umożliwiający zapis obrazów przetwarzanych przez zespół kamery. Kamerowidami najczęściej są kamery amatorskie i półprofesjonalne” (*Słownik terminologii medialnej...*, op. cit., s. 91).

²² Dokładnie według tej samej zasady, wewnętrznie sprzecznej, działają w Polsce niemal wszystkie, a w każdym razie wszystkie znane mi gazety lokalne (tygodniki o zasięgu powiatowym), gdzie od dawna już nie zatrudnia się etatowych fotoreporterów, profesjonalnie przygotowanych do wykonywania zawodu z aparatem fotograficznym w ręce. W to miejsce pojawili się fotografujący dziennikarze. Każdy dziennikarz gminny czy powiatowy ilustruje swoje teksty zdjęciami, które sam wykonał niezbyt skomplikowaną „cyfrówką”. Efekt? Zalew nie tylko słabych tekstów informacyjnych, nie mówiąc już o publicystyce i re-

Czy w tej sytuacji można mówić o nowym gatunku dziennikarskim? Jeżeli już, to raczej o nowej jakości w obrębie tradycyjnego dziennikarstwa informacyjnego. Wiele wskazuje na to, że ewentualnie już istniejące i stale rozwijane nowe gatunki dziennikarskie mogą mieć związek z nowym medium, jakim bez wątpienia jest (stał się nim już jakiś czas temu) Internet. Na temat informacyjnych możliwości Internetu Andrew Boyd wypowiada się dosyć powściągliwie:

Internet stwarza większości użytkowników, którzy mają telefon, komputer i coś do powiedzenia, możliwość przekazania światu danej informacji z własnego pokoju. Jest to przykład na nieznaną do tej pory demokratyzację mediów (...) Taki jest potencjał. W rzeczywistości jest tak, że Internet bywa wyjątkowo powolny, trudno na nim polegać, obfituje w błahostki, rzeczy nieistotne i pornografię, proponuje wyszukiwarki, które nie potrafią oddzielić tego, co powierzchowne, od tego, co istotne – a dostępne informacje cechuje wnikliwość sześciolatka w wytwórni lodów. Przy coraz większej dostępności łączy satelitarnych, kablowych i innych szybkich systemów przekazu danych, internetowych śmieci będzie coraz więcej. Poczekajmy do jutra²³.

Nie jest to pierwszy przypadek, gdy znawcy przedmiotu, tutaj akurat medioznawcy i ludzie mediów, także praktykujący dziennikarze, wypowiadają się krytycznie na temat informacyjnych możliwości Internetu²⁴. Ponieważ jednak w swoim artykule zajmuję się przede wszystkim próbą opisu, a nie wartościowaniem nowych gatunków dziennikarskich, siłą rzeczy powyższy wątek musi w tej pracy pozostać jedynie sygnałem określonych możliwości tematycznych. Wróćmy zatem do meritum. W różnych miejscach cytowanego już tutaj wywiadu Leszek Olszański porusza dwie – jak sądzę istotne dla naszych rozważań – kwestie. Pierwsza dotyczy właśnie gatunków dziennikarskich:

Jak już wspominałem, nic nie stoi na przeszkodzie, by odnieść internetowy sukces eksploatując jeden z uświęconych tradycją dziennikarskich gatunków. Wywiad, ze względu na swoistą prostotę „techniczną” bywa obecnie jedną z najczęstszych prób ożywienia prowadzonych zza biurka internetowych serwisów.

Niewątpliwie warto jednak zadać sobie pytanie: Skoro sieć pozwala na więcej, dlaczego z tych możliwości nie skorzystać? Wszak kilkuminutowy klip filmowy można dziś nakręcić wartym kilkaset złotych aparatem cyfrowym (...), a potem opublikować za darmo na stronach youtube.com lub our-media.org. Multimedialne przetworzenia tekstu to nie tylko snobizm i gadżetomania. To także dowód wiarygodności dziennikarza (...), możliwość zilustrowania tez (...), a także wypromowania swojej własnej osoby, gdyż rysy twarzy dziennikarza o wiele lepiej zapadają w pamięć niż jego podpis pod artykułem.

Multimedia to nie jedyne typowo internetowe mechanizmy. Dyskusja z czytelnikami na forum to niespotykana do tej pory okazja poznania zdania czytelników i wzbogacenia swojej własnej wiedzy na opisywane tematy. Artykuł z forumowym rozszerzeniem, zupełnie nowy i nieosiągalny w no-

portażu na zenującym raczej poziomie, ale także mnogość na łamach kiepskich zdjęć, które często nijak się mają do podstawowych zasad, o jakich pisze Kazimierz Wolny-Zmorzyński w książce pt. *Fotograficzne gatunki dziennikarskie* (Warszawa 2007).

²³ Andrew Boyd: *Dziennikarstwo radiowo-telewizyjne...*, op. cit., s. 544.

²⁴ Polecam szczególnie dwie pozycje – Aleksander Bard, Jan Söderqvist: *Netokracja. Nowa elita władzy i życie po kapitalizmie*, Wydawnictwa Naukowe i Profesjonalne, Warszawa 2006 oraz Andrew Keen: *Kult amatora. Jak Internet niszczy kulturę*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2007.

wym medium, to również szlachetny gatunek informacyjny o potężnych możliwościach. Moja rada: uczcie się nim posługiwać równie biegle jak reportażem czy wywiadem²⁵.

Autor *Dziennikarstwa internetowego* mówi wprost o nowych gatunkach dziennikarskich, zaliczając do nich **wywiad internetowy**, odrębny **klip filmowy** i **artykuł z forumowym rozszerzeniem**. Jeżeli do tego dodamy, omawiane w książce *Gatunki dziennikarskie. Teoria, praktyka, język*²⁶, **blog reportażowy**, **hipertekst** i **czat**, to lista nowych form wypowiedzi dziennikarskiej zaczyna wyglądać dosyć interesująco. Figurujący w tym zestawie wywiad internetowy jestem skłonny potraktować bardziej jako kolejną odmianę (po radiowej i telewizyjnej) tradycyjnego wywiadu prasowego niż jako nowy gatunek, ale ten problem spróbuję omówić bardziej szczegółowo w dalszej części artykułu.

Druga z ważnych kwestii, jakie poruszył Leszek Olszański, dotyczy informowania poprzez „zabawianie”. Jeżeli nawet nie jest to zjawisko zupełnie nowe w świecie mediów²⁷, to jednak nigdy wcześniej między „zabawą” a „informowaniem” nie został postawiony znak równości, jak to się dzieje w wypadku gatunków internetowych. Dla jasności cytuję wybrany fragment wywiadu: „Publikowanie materiałów w różnych formach jest w dużym stopniu zdeterminowane konkurencją na rynku usług medialnych i nieustająco ważną, rozrywkową rolą mediów. To frajda móc posłuchać rozmowy, której zapis widzimy, zobaczyć fragment warsztatu pracy dziennikarza. Tym bardziej, jeśli nagranie możemy wziąć ze sobą w przenośnym odtwarzaczu i posłuchać go np. w autobusie. Strony zawierające multimedia są postrzegane jako nowocześniejsze i ciekawsze w rozrywkowym znaczeniu – oferujące lepszą zabawę podczas przyswajania informacji”²⁸.

Autor tych słów mówi o „lepszej zabawie podczas przyswajania informacji”. Owa „lepszość” (przy stopniowaniu natężenia emocji rozrywkowych) implikuje zwyczajność, a nawet nudę, choć przecież serwisy informacyjne ciągle jeszcze nie są zaliczane do gatunków rozrywkowych. Nie ulega wszak wątpliwości, że coraz częściej, zwłaszcza w elektronicznych mediach komercyjnych, zwraca się szczególną uwagę na atrakcyjność programów informacyjnych i publicystycznych. Żyjemy w czasach, gdy atrakcyjność i zabawę dzieli coraz cieńsza czerwona linia. A może, z czego nie zdajemy sobie w pełni sprawy, w świecie mass mediów i w świecie użytkowników Internetu właśnie zachodzi wielkie przesunięcie semantyczne, obejmujące główne obszary prasy, radia, telewizji i Internetu²⁹. Jeżeli zachodzi ono w obrębie

²⁵ Katarzyna Bocheńska: *Cyberdziennikarstwo...*, op. cit.

²⁶ *Gatunki dziennikarskie. Teoria...*, op. cit., s. 82, 119, 122.

²⁷ *Słownik terminologii medialnej...*, op. cit., fragment hasła **Felieton**: „Felieton można klasyfikować wg różnych kryteriów: tematycznego (obyczajowe, sportowe, sądowe, kulinarne itp.), medialnego (prasowe, radiowe, telewizyjne), funkcjonalnego (ekspresywne, perswazyjne, ludyczne). Historyczny rozwój felietonu wiedzie od mozaiki tekstów, przez szkic filologiczny, kronikę tygodniową (przegląd wydarzeń), po odmianę współczesne, których wyróżnikiem jest rezygnacja z gawędziarstwa na rzecz syntezy, skrótu i dowcipnej puenty”.

²⁸ Katarzyna Bocheńska: *Cyberdziennikarstwo...*, op. cit.

²⁹ Gdyby tak miało stać się w istocie, to siłą rzeczy cytowana wcześniej przeze mnie definicja – „Ga-

pojęć „informacja” i „rozrywka”, to należy podejrzewać, że kluczem do zrozumienia interesującej nas kwestii nowych gatunków dziennikarskich może być pomijana do tej pory pewna naturalna skłonność mediów i godzącej się na to publiczności. Przejawia się ona w potrzebie swoistej teatralizacji i karnawalizacji z jednej strony (*show must go on*) i z drugiej – skłonności do hybrydyzacji gatunków (wcześniej dotyczyło to zwłaszcza telewizji)³⁰, co może podnieść atrakcyjność oferty danego podmiotu medialnego, w tym wypadku strony WWW. Zastanawia mnie tylko, czy przyswajając informację np. o kolejnym samobójczym zamachu islamskich terrorystów (dziesiątki ofiar śmiertelnych, w tym polscy żołnierze, i setki rannych, w tym kobiety i dzieci), można się „lepiej bawić”, gdy owa informacja pojawia się na monitorze komputera za sprawą Internetu w wersji multimedialnej?

Skoro jednak autor pierwszego w Polsce przewodnika po dziennikarstwie internetowym mówi o stronach WWW z multimediami jako tymi, które „oferują lepszą zabawę podczas przyswajania informacji”, to nie pozostaje nam nic innego, jak zająć do tegoż przewodnika. Już we wstępie czytamy:

Jeszcze nigdy tempo przygotowania informacji nie było tak szybkie, a redakcyjne *deadline*’y tak krótkie – wyznaczone przez każde warte wzmianki wydarzenie. Jeszcze nigdy bezpośrednia konkurencja nie była tak łatwo dostępna (wystarczy jedno kliknięcie) i tak liczna – prowadzona przez profesjonalistów i amatorów. Jeszcze nigdy publiczność tak czujnie nie zaglądała dziennikarzowi przez ramię, domagając się informacji jak najszybciej i jak najlepszej i bezlitośnie wytykając błędy. Jeszcze nigdy sukces nie był tak ulotny, anonimowy, krótkotrwały i szybko zastępowany przez kolejne sukcesy. Nigdy wcześniej wreszcie za pomocą jednego kanału nie udawało się równocześnie pokazywać tego, co się dzieje na świecie – jak to czyni telewizja, opisywać i wyjaśniać na modłę prasową, wreszcie dostarczać rozrywki, starając się być jak najbliższej odbiorcy, w czym celowało do tej pory radio.

Dziennikarstwo internetowe czerpie pełnymi garściami z doświadczeń starszych mediów. Każdy, kto kiedykolwiek pisał z sukcesem artykuły do gazet, nagrywał dla radia i telewizji, powinien sobie poradzić w wirtualnym środowisku. Musi jednak zrozumieć i zaakceptować obowiązujące w nim zasady, nauczyć się ich przestrzegać i wykorzystywać jako atut swojej pracy³¹.

W rozdziale „Gatunki dziennikarstwa internetowego”³² autor swoje rozważania na ten temat zaczyna od prostego pytania: „Czy istnieje internetowy tekst informacyjny jako gatunek dziennikarski?” W następnym zdaniu próbuje udzielić na nie odpowiedzi: „Trudno o jednoznaczną opinię na ten temat. Przecież można opublikować

tunki dziennikarskie jak wszystkie inne gatunki szeroko pojmowanego piśmiennictwa i sztuki są historycznie uwarunkowanymi wzorcami utrwalonymi w społecznej świadomości. Zespół wzorców akceptowanych przez nadawców (autorów, redakcje) i odbiorców (czytelników, słuchaczy, widzów) składa się na zjawisko świadomości gatunkowej, której stan podlega procesom nieustannych przemian” – nabiera nowego znaczenia.

³⁰ „Hybrydyzacja gatunków – łączenie się cech różnych gatunków w obrębie jednego programu telewizyjnego; **Edutainment** = **education** + **entertainment** – połączenie cech dwóch formuł gatunkowych: edukacji i rozrywki; przykładem takiego gatunku telewizyjnego byłby teleturniej sprawdzający wiedzę uczestników; **Infotainment** = **information** + **entertainment** – połączenie cech dwóch formuł gatunkowych: informacji i rozrywki; przykładem takiego gatunku telewizyjnego byłyby wiadomości” (*Słownik wiedzy o mediach...*, op. cit., s. 318–319).

³¹ Leszek Olszański: *Dziennikarstwo internetowe...*, op. cit., s. 5–6.

³² Ibidem, s. 78–108.

w Internecie artykuł napisany w dowolnym gatunku, typowym dla tradycyjnej prasy”. Dalej jednak – żeby w jakikolwiek sposób typologicznie usystematyzować własne przemyślenia i doświadczenia w zakresie dziennikarstwa internetowego – podaje zbiór zasad, które mają wyróżniać to dziennikarstwo spośród innych, tradycyjnych form dziennikarstwa (prasowego, radiowego i telewizyjnego). Oto one:

- szybkość reakcji na wydarzenia;
- znacznie dłuższy cykl życia publikacji w Internecie niż na papierze;
- możliwość wprowadzania wielokrotnych modyfikacji i uzupełnień w opublikowanym tekście;
- różnice w makiecie strony internetowej i papierowej gazety;
- możliwość samodzielnego komentowania publikowanych informacji przez czytelników;
- multimedialność, możliwość coraz swobodniejszego budowania narracji z elementów tekstowych, dźwiękowych, graficznych i animowanych;
- ściśle informacyjny charakter Internetu.

Reasumując, autor powyższych uwag stwierdza: „Źródła specyfiki elektronicznych gatunków informacyjnych podane wyżej wynikają z odmiennych warunków pracy i wyraźnie odmiennych potrzeb, które zaspokajają. Najważniejsza jest nieznaną światu tradycyjnej prasy szybkość redagowania internetowych serwisów. Nigdy przed erą Internetu najświeższe wiadomości po kilku minutach, rzadziej – godzinach, nie docierały do odbiorców w formie tekstowej”.

Czy znajdujemy w owej materii – poza oczywistościami – coś istotnie ważnego dla rozważań o nowych gatunkach dziennikarskich? Autor *Dziennikarstwa internetowego*, mówiąc o gatunkach informacyjnych, wymienia **news gorący** (wstępna wersja artykułu), **news agencyjny** (wersja pośrednia), **news prasowy** (wersja ostateczna), **raport „big picture”** (może służyć do przedstawiania w pigułce wydarzeń ciągnących się miesiącami i latami, ale także w nagłych wypadkach, uruchamiających lawinę informacji), **relację na żywo** (transmisja internetowa), **newsletter** (zajawkowy i kompletny), **informacje RSS** (uproszczona wersja internetowej strony informacyjnej³³) i **artykuł internetowy**.

Po zapoznaniu się z opisem tych właśnie „gatunków informacyjnych”, zamieszczonym w cytowanej książce, dziennikarz z doświadczeniem redakcyjnym (prasa, radio, telewizja) bez większych trudności rozpozna w nich znane od lat, a nawet od dziesięcioleci tradycyjne odmiany tekstów informacyjnych, tyle tylko, że w wersji *speed/fast/quick* i do tego wpasowanych w formę elektroniczną, w strukturę nowego

³³ „Kanał informacyjny RSS to jakby ogromnie uproszczona wersja internetowej strony informacyjnej. Uproszczona do tego stopnia, że zostaje z niej właściwie tylko jeden element – tytuły poszczególnych artykułów wzbogacone o hiperłącza prowadzące do właściwej strony internetowej zawierającej cały tekst. Skomplikowany rodowód RSS sprawił, iż wśród użytkowników sieci funkcjonuje wiele rozwinięć jego nazwy. Najbardziej znane z nich są dwa: RSS (*Rich Site Summary*) to wzbogacony spis treści strony, który umożliwia bardzo proste rozpowszechnianie zawartych na niej informacji (czyli *Really Simple Syndication*) (ibidem, s. 105).

nośnika (z wszystkimi typowymi dla tego nośnika „ulepszaczami” i „gadżetami”), jakim jest internetowa strona WWW. Jakakolwiek ewentualna nowość, dzięki której można choć minimalnie wzbogacić (rozwinąć) typologię gatunków dziennikarskich, pojawia się – moim zdaniem – wyłącznie w przypadku takich odmian, jak **newsletter** oraz **informacje RSS**. Z tym że owa „nowość”, ta niewątpliwie nowa forma przekazu, jest w zasadzie tylko wypadkową istniejących możliwości technicznych, dzięki którym osiąga się nową jakość. Czyli, tak naprawdę, zachodzi tu przypadek rozwijania znanej mass mediom idei polegającej na powiadamianiu publiczności o istnieniu dostępu (pod pewnymi wszak warunkami, np. finansowymi) do szerokiej, a nawet pełnej informacji, mogącej zainteresować docelowego odbiorcę (target³⁴) w ściśle określonym kontekście komunikacyjnym.

Z kolei Jan Grzenia, w książce *Komunikacja językowa w Internecie*, najpierw rozpatruje pojęcie „internetowe gatunki tekstu”³⁵, a dopiero potem podejmuje próbę wyodrębnienia tychże gatunków w ramach skonstruowanej przez siebie „genologii internetowej”³⁶. Wygląda ona następująco:

- biuletyn elektroniczny;
- blog;
- FAQ (*Frequently Asked Questions*), poradnik internetowy;
- formularz elektroniczny;
- gry tekstowe (MUD, MOO);
- katalog stron;
- komentarz;
- księga gości;
- list elektroniczny (e-mail): prywatny, publiczny;
- pogawędka (chat, czat): publiczna (wywiad), prywatna;
- stopka redakcyjna;
- sygnatura (wizytówka elektroniczna);
- wątek: w forum dyskusyjnym, w grupie, liście dyskusyjnej.

Autor wyodrębnia ponadto internetowe struktury ponadgatunkowe, które – jak sam stwierdza – „dałoby się nazwać (...) hybrydami gatunkowymi”³⁷: e-zine; gazeta elektroniczna (prymarnie drukowana oraz prymarnie elektroniczna); książka elektroniczna (e-book, e-książka); portal (i jego podgatunek, czyli wortal); witryna WWW (z rozróżnieniem na prywatną i instytucjonalną, w tej drugiej grupie zaś na komercyjną i niekomercyjną). Obie te listy Jan Grzenia objaśnia własnym komentarzem:

Należy mieć (...) na uwadze, że wszelkie gatunki pisane (i ewentualnie mówione) ulegają pewnej modyfikacji w momencie, gdy rozpoczną funkcjonowanie w Internecie (czy nawet we wszelkich me-

³⁴ „**Target** – grupa konsumentów o wspólnej charakterystyce ekonomicznej, demograficznej, społecznej, wspólnych zainteresowaniach lub stylu życia itp., której członkowie mają zostać konsumentami reklamowanego produktu i do której skierowana jest perswazja zawarta w przekazie reklamowym” (*Słownik terminologii medialnej...*, op. cit., s. 212).

³⁵ Jan Grzenia: *Komunikacja językowa w Internecie*, PWN, Warszawa 2007, s. 150–151.

³⁶ Ibidem, s. 152.

³⁷ Ibidem, s. 153.

diach elektronicznych). Wśród przyczyn tej odmienności należy wymienić specyficzny charakter sytuacji komunikacyjnych spotykanych w Internecie i rozszerzanie możliwości tekstu przez hiperlinki i hipermedia. (...) Wykaz wyodrębnionych i wstępnie opisanych gatunków obejmuje takie, które mają wyraźne cechy charakterystyczne, pozwalające na opis gatunku bez konieczności prowadzenia szczegółowych badań przygotowawczych. Gatunki te mają ponadto własne nazwy, a nadanie nazwy jakiejś formie tekstowej dowodzi, że użytkownicy języka dostrzegają jej odrębność i specyfikę³⁸.

Wszystko to, co zostało powiedziane powyżej, odnosi się także do internetowych gatunków dziennikarskich, jakie znajdują się na liście Jana Grzeni, a które to gatunki wymieniają inni, przywoływani już tutaj, autorzy.

Twórcy *Słownika wiedzy o mediach* w rozdziale poświęconym gatunkom internetowym³⁹ przyglądają się im przez pryzmat szerszych problemów, jakie towarzyszą dziennikarzom współcześnie uprawiającym ten zawód w Internecie – czy może raczej *via* Internet. W podrozdziale „Konwergencja” (wszystkich możliwych form komunikacji – obraz, film, dźwięk, tekst) czytamy m.in.:

Konstatując fakt konwergencji zachodzącej w metamedium Internetu, można bezpiecznie przyjąć, że analizę gatunków dziennikarskich da się przeprowadzić w oparciu o klasyfikacje przyjęte dla mediów tradycyjnych. Znajdziemy w Internecie reportaż, komentarz, esej, korespondencję, relację, recenzję, opinię, dyskusję, wywiad. Często są to po prostu przeniesione do Internetu formy wypowiedzi dziennikarskiej, które jednocześnie funkcjonują w innych formatach (np. wywiad wydrukowany w gazecie może być opublikowany w witrynie internetowej gazety, na dodatek wraz z możliwością wysłuchania oryginalnego nagrania rozmowy).

Taka „konserwatywna”, odwołująca się do medialnej tradycji klasyfikacja na pewno jest poprawna, cięży jednak na niej wada zasadnicza – niepełność. Internet jest bowiem nie tylko metamedium umożliwiającym konwergencję dotychczasowych form medialnych, ale także charakteryzują go dwie cechy unikatowe, w świecie mediów tradycyjnych niedostępne: hipertekstualność i komunikacyjność⁴⁰.

Hipertekstualność – jak twierdzą autorzy – oznacza możliwość łączenia dokumentów automatycznymi odnośnikami (linkami), dzięki czemu tworzą one dynamiczną sieć powiązanych ze sobą treści⁴¹. Umieszczanie odnośników jest jedną z ważniejszych aktywności redakcyjnych w sieci, której można przypisać cechy specyficznego gatunku dziennikarskiego. Jest to bowiem działalność nie tylko techniczna, ale głęboko merytoryczna, polegająca na wyszukiwaniu w Internecie treści bliskich znaczeniowo, tak by po „zlinkowaniu” z głównym dokumentem tworzyły one nową treściową jakość. Wiele wskazuje, że jest to działalność informacyjna, a więc i dziennikarska. Odnośniki budują swoiście uporządkowaną, ale dynamiczną strukturę informacji w Sieci. Zdaniem optymistów dzięki tej właśnie strukturze Internet nie staje się, wbrew zapowiedziom pesymistów, globalnym śmietnikiem. Autorzy cytowanej pracy podkreślają i to, że w oparciu o hipertekstowość powstał nowy gatunek dziennikarski zwany **annotated reporting**. Polega on na budowaniu oryginalnych

³⁸ Ibidem.

³⁹ *Słownik wiedzy o mediach...*, op. cit., s. 327–333.

⁴⁰ Ibidem, s. 329.

⁴¹ Ważnym uzupełnieniem informacji o **hipertekście** może być treść rozdziału o tej samej nazwie w książce *Gatunki dziennikarskie. Teoria, praktyka, język...*, op. cit., s. 119–122.

dokumentów publicystycznych, dla których pretekstem są treści już opublikowane. Publicysta internetowy tworzy swój tekst, „sklejając” istniejące w Sieci treści. Łączy je klejem własnego komentarza, a całość wzbogaca jeszcze odnośnikami do źródeł uzupełniających.

Pamiętam czasy (a nie jest to dziennikarska prehistoria), gdy artykuł publicystyczny opierał się na tym, co ciągle jeszcze można określić erudycyjną sprawnością autora, jego kompetencją, umiejętnością zbudowania tezy i gotowością przytoczenia wielu argumentów dla jej obrony. Dzisiaj, przynajmniej w Internecie, dla obrony redakcyjnie założonej tezy wystarczy – jak widać – umiejętność sklejanie (a potem zlinkowania) cudzych argumentów, cudzej wiedzy, czegoś, o czym sprawny intelektualnie i warsztatowo autor tak pojętej „publicystyki” może w zasadzie nie mieć tzw. zielonego pojęcia. Niemniej, mimo że *annotated reporting* można opisać językiem służącym do opisu publicystyki prasowej, to należy go także zaliczyć do niewątpliwie nowych zjawisk w obrębie genealogii dziennikarskiej. Choć idea kompilowania cudzych poglądów (według zasady wytnij-wklej) w nową, samodzielnie funkcjonującą całość treściową⁴² może wydawać się nieco odległa od tradycyjnie pojmowanej publicystyki⁴³, to jednak jest to – w obrębie technologii redakcyjnej – zdecydowanie nowa jakość, nawet chyba ze sporymi widokami na przyszłość, czyli na sukces. Można się tylko spierać o to, czy mamy tutaj do czynienia z nowością *par excellence*, czy może raczej z hybrydą gatunkową (teza redakcyjna z publicystyki + przegląd prasy + autorski komentarz)?

Komunikacyjność, drugi unikatowy aspekt Sieci, sprawia, że odbiorca informacji może natychmiast zareagować na zamieszczone w niej treści. Może więc – jeżeli wie, jak to zrobić – wziąć udział w **sondzie internetowej**, wypowiedzieć się w internetowej rubryce **„listy do redakcji”**, może wreszcie wejść na **forum dyskusyjne** lub zamieścić pod informacją własny **komentarz**. Czy są to nowe gatunki dziennikarskie? Nic na to nie wskazuje. Mamy tu bowiem do czynienia z tradycyjnymi formami wypowiedzi, tyle tylko, że wpisanymi w nowe realia technologiczne. Komunikacyjność – czy jak kto woli interakcyjność – jest w Internecie logicznym następstwem postępu technicznego, natomiast należy założyć, że rozproszeni w Sieci uczestnicy działań medialnych (także czysto dziennikarskich) w pierwszej kolejności będą zawsze korzystać ze znanych już sobie form wypowiedzi niż eksperymentować z zupełnie nowymi pod względem formalnym gatunkami. Nie ulega wątpliwości, że eksperymenty – także w obrębie gatunków dziennikarskich – wymagają czasu, ducha innowacyjności i spokoju, a przecież (o czym wspominaliśmy wcześniej) cała ta internetowa gra medialna oparta jest na pośpiechu, natychmiastowości i niemal sportowej potrzebie konkurowania z zawodowcami (*clickstream*⁴⁴).

⁴² Koniecznie „przyprawioną sosem” autorskiego komentarza.

⁴³ Owa tradycja zakłada tworzenie, poprzez listę wiarygodnych argumentów, wykładni własnych poglądów na określony temat, lub polemikę, za pomocą kontrargumentów, z poglądami ujawnionymi przez kogoś innego w tej samej kwestii.

⁴⁴ „Aktywne odnośniki tworzą tzw. *clickstream* – im więcej odnośników do umieszczonego w Internecie dokumentu, tym wyższa jego ranga (znajduje się on wyżej w „klikonurcie”), dzięki czemu ma

Jednym z następstw owego, wspomnianego wyżej, postępu jest coś, co nosi dzisiaj nazwę „dziennikarstwa obywatelskiego” (*citizen journalism*). Także w Polsce powstały serwisy obywatelskie⁴⁵, których twórcy i uczestnicy wykorzystują – oprócz tego, co można nazwać obywatelską energią twórczą – wszelkie dostępne techniki i gatunki komunikacji medialnej, właściwej dla Internetu, z uwzględnieniem, rzecz jasna, hipertekstowości i komunikacyjności. Tutaj, z racji dostępu do mobilnych technologii komunikacyjnych, dziennikarze obywatelscy mogą się poruszać w sferze nowości (np. odręczny **klip filmowy**), a to za sprawą telefonu komórkowego podłączonego łączem 3G do Internetu, jednakże pod warunkiem, że ów telefon wyposażony jest w aparat fotograficzny i kamerę wideo.

W świetle powyższych ustaleń warto jeszcze spojrzeć na przypisane do Internetu **blogi** i **czaty**. Są to bardzo popularne formy wypowiedzi – także jako interaktywne formy ekspresji komunikacyjnej – które, obok innych funkcji, jak prywatna autokreacja i autoekspresja, mogą przyjąć także kształt publicznie wykorzystywanego gatunku dziennikarskiego.

Blog⁴⁶, według *Słownika terminologii medialnej*⁴⁷, pochodzi od angielskiego *weblog* (‘rejestr internetowy’, ‘diariusz sieciowy’) i oznacza „dziennik (pamiętnik) prowadzony w Internecie, rodzaj osobistej strony WWW, na której autor umieszcza zapiski swoich bieżących przeżyć i przemyśleń oraz różne, jego zdaniem interesujące, informacje. Blogi rozpowszechniły się pod koniec lat 90. XX wieku, istnieją różne ich rodzaje: dzienniki osobiste, typu *silva rerum*, specjalistyczne – poświęcone jakiemuś przedsięwzięciu lub problemowi naukowemu czy innemu”.

W blogosferze zachodzi zjawisko zacierania się granic gatunkowych oraz instytucjonalnych. A zatem blog może być banalnym pamiętnikiem osobistym, ale też niemal instytucją medialną (odwiedzaną, czytaną i komentowaną przez tysiące internautów), oczywiście wykreowaną przez jego autora – np. polityka, sportowca, zawodowego dziennikarza, niezależnego eksperta czy naukowca. Ponieważ blogi stały się elementem sfery publicznej, więc te tworzone przez niezależnych autorów można (należy?) potraktować jako egzemplifikacje dziennikarstwa obywatelskiego. Szczególnie wyraźnie widać to, gdy mamy do czynienia z **blogiem reportażowym**, który przynosi informacje i zdjęcia z miejsc, do których nie docierają zazwyczaj lub jeszcze nie dotarli zawodowi dziennikarze⁴⁸. Blogi, jako rodzaj medium, ze względu

większą szansę znaleźć się na początku listy wyników wyszukiwania wyszukiwarki internetowej, to zaś z kolei decyduje o szansie na dotarcie dokumentu do odbiorcy” (*Słownik wiedzy o mediach...*, op. cit., s. 329).

⁴⁵ Np. Wiadomości24.pl oraz iThink.pl.

⁴⁶ Szeroko ten temat omawia Leszek Olszański w książce *Dziennikarstwo internetowe...*, op. cit., rozdziały na stronach: 34 („Weblogi: ekskrybicyzm i dziennikarstwo”) i 50 („Weblogi kolektywne. Dziennikarstwo społeczne”).

⁴⁷ *Słownik terminologii medialnej...*, op. cit., s. 18–19.

⁴⁸ „Za pośrednictwem Internetu każdy obecnie może się stać reporterem. Nie musi być uzależniony od właścicieli mediów. Działania wojenne w Iraku (w 2003 roku) pokazały, że dzięki nowoczesnej technologii cyfrowej żołnierze dzielili się na bieżąco wiadomościami z frontu z odbiorcami Internetu. Występowali w roli dziennikarzy amatorów, pisząc reportaże wojenne, nazwane przez Andrzeja Kropiwnickiego

na wykorzystywane przez blogerów techniki medialne można podzielić na zwykłe (tekstowe) oraz na **fotoblogi** i **wideoblogi**⁴⁹. W Sieci pojawiają się także **moblogi**, czyli blogi mobilne, tworzone przez autorów, którzy korzystają z mobilnych narzędzi komunikacji.

Pozostaje tylko zapytać, czy blog tworzony świadomie przez dziennikarza w celach informacyjnych lub dyskusyjno-polemicznych jest nowym gatunkiem dziennikarskim? Ponieważ to, co leży u podstaw blogosfery (prywatność, forma dziennika, pamiętnika, zbiór notowanych na bieżąco przemyśleń i refleksji) ma większy związek z genologią literacką niż tradycyjnie pojmowanym dziennikarstwem (informacyjnym i publicystycznym), to blog dziennikarski (profesjonalny lub obywatelski) siłą rzeczy staje się nowym gatunkiem – prymarnie internetowym, a dopiero sekundarnie – dziennikarskim. A co z blogiem reportażowym? Czy każdą wypowiedź świadka zdarzenia należy traktować jako reportaż tylko dlatego, że reporter amator okazał się szybszy od profesjonalisty? Przecież nie jest tajemnicą, że media profesjonalne bronią się przed zalewem amatorskich **blogów reportażowych**, które – niestety – w większości przypadków można uznać za tzw. śmieci reportażowe. Może więc dla tych odrzucanych przez media (z racji ich warsztatowych niedoskonałości) treści, tekstów i przekazów reportażowych warto zastosować określenie paragatunek⁵⁰? Paragatunkiem z tego punktu widzenia może być także odrębny **klip filmowy**, którego treść i jakość nie gwarantuje dziennikarskiej rzetelności i wiarygodności. Natomiast **artykuł z forumowym rozszerzeniem** (artykuł + debata, komentarze na forum) dla jasności można potraktować jak klasyczną hybrydę gatunkową. W każdym razie powyższe sugestie genologiczne zasługują – moim zdaniem – na dalsze, ale już pogłębione analizy badawcze.

Czym jest **czat**? W typologii Jana Grzenia pojawia się on jako pogawędka (z ang. *chat*) prywatna lub publiczna (wywiad). Ta internetowa odmiana rozmowy – pisze Grzenia – ukształtowana specyficznie ze względu na kanał informacyjny, służy przede wszystkim potrzebie spontanicznego porozumiewania się. Jedną z bardziej charakterystycznych jej cech jest występowanie tzw. telelogu, jak nazwano polilog, w którym dochodzi do zrywania związków między poszczególnymi wypowiedziami. W zapisie rozmowy, który jej uczestnicy widzą na ekranie, poszczególne wypowiedzi następują w kolejności dostarczania ich do komputera, w którym odbywa się pogawędka, a nie tak, jak wynikałoby z naturalnego następstwa składników dialogu. Te zaburzenia mogą się pojawiać już przy dwu rozmówcach, nieuniknione zaś są w wypadku, gdy rozmawiają setki osób⁵¹.

na łamach „Wprost” blogami reportażowymi („Wprost” nr 16/2003)” (*Gatunki dziennikarskie. Teoria, praktyka, język...*, op. cit., s. 82).

⁴⁹ *Słownik wiedzy o mediach...*, op. cit., s. 333.

⁵⁰ „**para-** pierwszy człon wyrazów złożonych mający znaczenie: niby, prawie, wyrażający zaprzeczenie lub osłabienie podobieństwa do tego, co jest określane drugą częścią złożenia, np. *paratyfus, parapsychologia, paramilitarny*” (*Wielki słownik wyrazów obcych*, pod red. M. Bańki, PWN, Warszawa 2003, s. 937).

⁵¹ Jan Grzenia: *Komunikacja...*, op. cit., s. 171.

Dlatego nie dziwi, że porządek na czacie (chodzi o przestrzeganie tzw. netykiety⁵²) utrzymywany jest przez operatorów, rekrutujących się zwykle spośród zaawansowanych i cieszących się zaufaniem użytkowników oraz właściciela (założyciela) czata⁵³. Autorzy książki *Gatunki dziennikarskie. Teoria, praktyka, język* zaliczają czat do dziennikarskich gatunków pogranicznych. Wyjaśniają to następująco:

Do czatowania z użytkownikami portali zapraszani są przez administratorów różni goście (osoby znaczące, politycy, ludzie kultury, artyści, dziennikarze). Rozmowę kontroluje moderator, który nie dopuszcza do publikacji treści wulgarnych, komasuje pytania, kieruje rozmową. Zapisy rozmów trafiają potem do archiwum (podobnie jak materiały prasowe w mediach off-line). Redakcja gazety off-lineowej może założyć własną kawiarenkę i zapraszać gości, np. C@fe-Wprost prowadzona w Internecie przez popularny tygodnik. Rozmowy czatowe (fragmenty) mogą być potem publikowane w prasie off-line jako wywiady, dyskusje, debaty, opinie⁵⁴.

Czym zatem różni się klasyczny wywiad internetowy od wywiadu na czacie? Chyba tylko tym, że klasyczny realizowany jest w wersji jeden na jeden (elektroniczna wersja *face to face*), jest niewątpliwie formą dialogową i kończy się (w zasadzie) umieszczeniem na odpowiedniej stronie WWW pełnego zapisu rozmowy-wywiadu. Czy jest to nowy gatunek dziennikarski? Nie sądzę. Jest to raczej internetowa odmiana wywiadu jako takiego. Inaczej sprawy się mają z wywiadem na czacie, który z racji dużej liczby potencjalnych pytających (rozsianych po Sieci internautów) przypomina redakcyjny „dyżur przy telefonie” (eksperta, polityka, urzędnika), dobrze znany z praktyki redakcyjnej gazet na całym świecie. Tak więc znowu nic nowego (poza możliwościami technicznymi), jeżeli chodzi o wyraziste nowości z zakresu genologii dziennikarskiej. Jeżeli natomiast ów wywiad z VIP-em przeradza się w dyskusję czy debatę z udziałem wielu uczestników, wielu „dziennikarzy” obywatelskich, społecznych, to otrzymujemy odwróconą wersję redakcyjnej debaty prasowej, radiowej lub telewizyjnej, kiedy to jeden dziennikarz profesjonalista moderuje debatę z udziałem przynajmniej kilku VIP-ów, dyskutujących na ten sam temat. Z tego punktu widzenia **wywiad-debata na czacie** staje się nową jakością w obrębie formy, ale i treści, i możemy przyjąć ten fakt za wystarczający powód, aby mówić o nowym gatunku dziennikarskim, w tym wypadku – internetowym.

Jan Grzenia, zamykając swoje rozważania na temat internetowych gatunków tekstu (w tym także gatunków dziennikarskich), napisał: „Dyscyplina, którą tu nazywam genologią internetową, z pewnością wkrótce się rozwinie, tak jak też rozwinie się wszelkiego rodzaju humanistyczna refleksja nad Internetem”⁵⁵. Śmiem twierdzić, że tę myśl można rozszerzyć także na genologię dziennikarską. Oto kilka zamykających cytatów, które oddają w pełni istotę „niepokojów badawczych” autora:

⁵² *Słownik terminologii medialnej...*, op. cit., s. 129, patrz: hasło **Netykieta** – „zbiór norm etycznych sieci internetowej obejmujący również listę niepożądanych zachowań uczestników sieci. Netykieta nie jest ściśle skodyfikowana, jej wytyczne w warstwie szczegółowej zależą od specyfiki konkretnych usług internetowych, w warstwie ogólnej – zachęcają do przyzwoitego, niewadzącego innym użytkownikom sieci zachowania”.

⁵³ *Ibidem*, s. 27.

⁵⁴ *Gatunki dziennikarskie. Teoria, praktyka, język...*, op. cit., s. 122–123.

⁵⁵ Jan Grzenia: *Komunikacja...*, op. cit., s. 173.

W prasoznawstwie utrzymuje się podział gatunków wypowiedzi dziennikarskich na informacyjne i publicystyczne. Nie oddaje on złożoności świata dziennikarskich tekstów, ale umożliwia wprowadzenie podstawowego uporządkowania. (...) Gatunki i ich składniki mogą się przenikać, upodabniać do siebie zarówno pod względem kształtu, jak i komunikacyjnego przesłania. Wynajdywanie różnic i stawianie ostrych granic tam, gdzie zjawiska się mieszają i przenikają, wydaje się więc zajęciem jałowym⁵⁶.

Pojęcie gatunku traci swoją funkcjonalność i operacyjną skuteczność przy opisie współczesnej produkcji kulturowej. Coraz częściej wspomina się w tym miejscu o tzw. formacie, czyli licencji na realizację programu w różnych kręgach kulturowych. Wystarczy przywołać tytuły ulubionych i znanych produktów telewizyjnych, jak „BB”, „Milionerzy” czy „Kasia i Tomek”, aby wskazać na ich zagraniczne odpowiedniki⁵⁷.

Dziennikarstwo internetowe jest niezwykle dynamicznie rozwijającą się częścią sfery publicznej. Nowe zjawiska komunikacyjne, wywołane rozwojem technologii i innowacyjności społecznej powodują, że nie sposób dyscypliny tej opisać w sposób jednoznaczny. To żywy proces, któremu należy nieustannie się przyglądać. A najlepiej uczestniczyć w nim pisząc własny blog i zabierając głos w forach dyskusyjnych. Wszak wymiana opinii jest istotą demokratycznej sfery publicznej⁵⁸.

⁵⁶ Maria Wojtak: *Gatunki prasowe*, [w:] *Słownik wiedzy o mediach...*, op. cit., s. 299–300.

⁵⁷ Agnieszka Ogonowska: *Gatunki telewizyjne*, [w:] *Słownik wiedzy o mediach...*, op. cit., s. 325.

⁵⁸ Edwin Bendyk: *Gatunki internetowe*, [w:] *Słownik wiedzy o mediach...*, op. cit., s. 333.